



## WIOSNA W POLU



Rolnik Mieczysław Wićcek z Nakła rozrzuca obornik pod ziemniaki.



Michał Szczepanik przygotowuje pole pod siew buraków cukrowych.



Rozlewanie płynnego nawozu na polach PGR w Medyce.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

# ZYCIĘ

TYGODNIK  
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 16 (233) ROK VI 19 KWIETNIA 1972 R. NAKŁAD 10 556 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

W ubiegłym roku nastąpił dalszy wzrost wypadków drogowych w mieście i powiecie. Zginęło w nich 8 osób, a 61 odniosło rany. Najczęstsze przyczyny, to nadmierna szybkość pojazdów, nieprzestrzeganie podstawowych przepisów, stan nietrzeźwy kierowców oraz niezdyscyplinowanie osób pieszych. Feralne dni, w których notuje się najwięcej kolizji to: poniedziałki, soboty i niedziele.

- O bezpieczeństwo na naszych drogach
- 23 - 30 kwietnia - TYDZIEŃ KULTURY NA JEZDNI

Mówił o tym podczas posiedzenia zespołu koordynacyjnego do spraw bezpieczeństwa do spraw bezpieczeństwa drogowego — kpt. Antoni Sielski z KMiP MO. Poinformował on ponadto zebranych, iż w ubiegłym roku odebrano 156 praw jazdy za prowadzenie pojazdów w stanie nietrzeźwym — co stanowi wzrost o 100 procent (!) w porównaniu z r. 1971; 4 044 kierowców ukarano mandatami, zaś przeciwko 233 skierowano wnioski do kolegium.

Już w pierwszym kwartale br. wydarzyło się w Przemyślu i powiecie 10 wypadków, w których 7 osób zostało rannych (w tym 4 ciężko); uszkodzeniu uległo 5 pojazdów (straty ogólne wynoszą ponad 150 tys. zł); odebrano 30 praw jazdy za prowadzenie pojazdów po spożyciu alkoholu.

Ten tragiczny bilans winien stać się alarmującym sygnałem do podjęcia konkretnych czynności, które zagwarantowałyby większe bezpieczeństwo na naszych drogach.

Kierownik Wydziału Komunikacji Prezydium MRN Edward Zajączkowski przedłożył członkom zespołu program, którego realizacja ma zapewnić osiągnięcie tego celu. Dodatkową okazją będzie zbliżający się TYDZIEŃ KULTURY NA JEZDNI (23—30 kwietnia).

W dyskusji, która wywiązała się następnie wokół omówionych zagadnień, szczególną uwagę zwracano na konieczność wymiany znaków drogowych, zabezpieczenia wyjść ze szkół, kontroli pojazdów w przedsiębiorstwach oraz uczenia młodzieży zasad prawidłowego poruszania się po jezdni.

Na marginesie wyżej wspomnianego posiedzenia nasuwa się pewna uwaga. Czy konieczny jest aż TYDZIEŃ KULTURY NA JEZDNI, aby myśleć dopiero o prawidłowym oznakowaniu i usunięciu materiałów do walki z gołole-

dzią, które do tej pory zalegają jezdnie?

Kto poza tym odpowiadać będzie za ewentualne kolizje wynikłe ze skandalicznego stanu ulic w naszym mieście? Jeśli stawiamy kierowcom wysokie wymagania, musimy je również postawić — i to przede wszystkim — samym sobie. Jest chyba sprawą oczywistą, że przerażający stan nawierzchni w Przemyślu nie stwarza warunków do bezpiecznej jazdy — nie mówiąc o utopionych w błocie, lub raczej w asfalcie, pokazanych sumach pieniędzy. Ale to już odrębny temat.

TYDZIEŃ KULTURY NA JEZDNI winien zatem trwać (zarówno dla kierowców, jak i dla ludzi odpowiedzialnych za bezpieczeństwo ruchu kołowego) przez cały rok. Tylko wtedy unikniemy tragicznych skutków nie tylko lekkomyślności — ale często także biurokratycznej bezradności.

(3)

Zycie, życie...

## W czym interesie ?

Wiele rozumiem, także to, że praca ekspedientki jest nerwowa. Mała powierzchnia użytkowa sklepów, nieustanny tłok przy ladzie, krzyżujące się w powietrzu pytania ze wszystkich stron, a człowiek zazwyczaj sam jeden, dwoi się i troi... Czyżby? To zbyt idealne, a więc jedynie marzenie. Jest kilka sklepów, do których zachodzę niechętnie. Dlaczego? Sprzedawczyni traktują tam każdego potencjalnego klienta niczym intruza.

W jednym z nich usytuowanym w śródmieściu zauważyłam kiedyś ładne, tanie bluzeczki z dzianiny. Poprosiłam o towar. Pani zza lady obrzuciła mnie nieprzyjaznym spojrzeniem: — Małe — oznajmiła niegrzecznie i przeszła do działu obuwniczego. Nie byłam zupełnie przekonana co do wielkości, postury jestem niewielkiej, a przecież mogłam kupować nie dla siebie. Uparłam się kupić bluzeczkę, toteż przy następnym powrocie ekspedientki ponowiłam swą prośbę. Spojrzała z wyrzutem: — Już mówiłam, że małe... Wyłożyła jednak towar na ladę. Obejrzałam — duża czwórka. Zapłaciłam.

Incydent „odświeżył się” w kilkanaście dni później. Tym razem występowałam w roli świadka. W „Galanterii” przy placu Marksa — dziewczyna zapytała o rozmiar sweterka przyciągającego wzrok oryginalnym fasonem, kolorem i stosunkowo niewysoką ceną. Sprzedawczyni coś tam niewyraźnie mruknęła sobie a muzom i zabrała się do zasłaniania szyby wystawowej. Niedoszła klientka postąpiła jeszcze przez chwilę, a ponieważ służka Merkuriego nie zwracała już na nią najmniejszej uwagi — pozbawiona wyczerpującej informacji, wyszła ze sklepu.

Wprawdzie traktowanie klienta, jak zła konieczność, nie jest — na szczęście — zjawiskiem nagminnym, lecz i te sporadyczne wypadki nie powinny w ogóle mieć miejsca. W takich momentach zastanawiam się w czym interesie działają panie ekspedientki (bo przecież powinno im zależeć na sprzedaży), chyba że w źle pojętym swoim własnym.

Dlaczego akurat teraz zebrało mi się na pisanie o tych sprawach? Wiosenna aura zachęca do turystycznych wypadów. Tylko patrzeć jak w mieście zaroi się od przybyszów. Normalną koleją rzeczy będą oni penetrować nasze sklepy. Nie chciałabym się rumienić za nieuprzejmą obsługę. Stąd leży mi bardzo na sercu sprawa kultury handlu. O „uśmiech dla klienta” nie odważam się prosić, aczkolwiek znam kilka sklepów, gdzie go z pewnością znajdę.

BOŻENA STAWSKA



ŚWIĘTO  
CZYTELNIKÓW  
„ŻYCIA  
PRZEMYSKIEGO”

BAL CZYTELNIKÓW;  
„ECHO PRZEMYSKIE”  
z udziałem trzech panów K.;

WYSTAWA PRASY  
PRZEMYSKIEJ;

Kino „Bałtyk” — „WESTERNY NON STOP”;  
AUKCJA GRAFIKI I  
RYSUNKU EDWARDA  
KMIĘCIKA, ekspono-  
wanych na wystawie w  
klubie MPiK;

KONCERT w Domu Kul-  
tury Związku Zawodowe-  
go Kolarzy;

KONCERT w Przemyśkim  
Domu Kultury;

KIERMASZ „RUCHU”;  
KONCERT orkiestr ko-  
lejących i WP;

POKAZ MODY organi-  
zowany przez MHD;  
POKAZY I ZAWODY  
SPORTOWE oraz inne im-  
prezy.

## 2 x E

## ESTETYKA I ELEGANCJA

PREZYDIUM MIEJSKIEJ  
RADY NARODOWEJ  
W PRZEMYSŁU

ogłasza konkurs na  
najestetyczniejszy budynek  
mieszkalny w roku 1972.

Konkurs trwać będzie od 30 kwietnia do 30 października br. Uczestniczyć w nim mogą mieszkańcy budynków wieloklatowych i jednorodzinnych poprzez: symulacyjne utrzymywanie czystości i porządku, odnawianie klatek schodowych, oczyszczanie chodników, troskę o należyte funkcjonowanie oświetlenia i urządzeń wodociągowo-kanaliza-

cyjnych, zakładanie zieleni, sadzenie krzewów, drzew ozdobnych itp.

Zgłoszenia do udziału w konkursie przyjmuje Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium MRN; czynić to mogą — w imieniu własnym i lokatorów — administratorzy budynków, komitety blokowe i osiedlowe, indywidualni właściciele.

Dla zwycięzców konkursu „2 x E = estetyka i elegancja” ufundowane będą nagrody:

I — pełna gazyfikacja wraz z wypo-

sażeniem w kuchni gazowe;

II — gazyfikacja budynku wraz z podłączeniem i wentylacją (bez wyposażenia w kucharki gazowe);

III — podłączenie gazu do budynku oraz wykonanie pionów głównych i wentylacji.

Nad przebiegiem konkursu czuwać będzie i punktować podejmowane prace komisja powołana przez Prezydium MRN.

Przypominamy: 30 kwietnia start w konkursie 2 x E.

## JERZY DROZD — zastępcą przewodniczącego Prezydium MRN Podział nadwyżki budżetowej

W ubiegłą sobotę odbyła się zwyczajna sesja Miejskiej Rady Narodowej. Obradom przewodniczył radny S. Sobczuk, obowiązki sekretarza pełnił radny S. Papiernik. Na wniosek radnego Romana Jabłońskiego rada postanowiła zwiększyć o jedną osobę skład Prezydium MRN.

Mając na uwadze potrzeby administracji miejskiej oraz zwiększenie operatywności organów wykonawczych rady, powołano na stanowisko drugiego zastępcy przewodniczącego Prezydium MRN Je-

rzego Drozda, dotychczasowego dyrektora MZBM. Kandydaturę Jerzego Drozda zgłosił radzie w imieniu komisji porozumiewawczej stronnictw politycznych Mieczysław Oś — przewodniczący Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

W dalszej kolejności obrad, na wniosek radnego Zbigniewa Maziarza, rada podjęła uchwałę w sprawie podziału nadwyżki budżetowej. W czasie dyskusji nad tym wnioskiem zaistniały rozbieżności dotyczące przydziału funduszy na mo-

nografię „Tysiąc lat Przemysła” przygotowywaną przez TPN. Z nadwyżki wynoszącej 2 837 tys. złotych m. in. przewidziano na pokrycie zaległych zobowiązań służby zdrowia i oświaty 560 tys. zł, remont sali gimnastycznej w I LO — 100 tys. zł, zakup pomocy naukowych dla II LO — 300 tys. złotych, potrzeby Muzeum Ziemi Przemyskiej — 150 000 zł, wydanie monografii Przemysła — 100 tys. zł, remont pracowni radiologicznej i ahalicznej szpitala — 500 tys. zł, dla PDK — 263 tys. zł.

## Osiedle „Życia Przemyskiego”

### 70 działek w tym roku

70 DZIAŁEK W TYM ROKU  
W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie członków zespołu budowy domków jednorodzinnych. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Prezydium MRN — zast. przewodniczącego Władysław Burnatowicz i kierownik wydziału BUIA mgr inż. arch. Henryk Hain, którzy poinformowali że w br. władze miejskie oddadzą do dyspozycji zespołu ponad 70 działek (35 w ciągu pierwszego półrocza, pozostałe w IV kwartale). Z uwagi jednak

na to, że działki te nie są zlokalizowane w jednym miejscu, lecz tworzyć będą dwa nieco większe skupiska i kilka mniejszych — założenia zmierzające do powstania osiedla „Życia Przemyskiego” ulec muszą pewnym zmianom. Niemniej nasza inicjatywa nie spaliła na panewce: członki do budowy domków otrzymają działki.

Obecni na zebraniu wybrali sobie odpowiadające im parcele z planu przedstawionego przez mgr inż. arch. H. Haina. Nie wszyscy jednak

członkowie zespołu uczestniczyli w zebraniu — ustalono więc, że mogą oni dokonać wyboru najpóźniej do końca kwietnia br. w Wydziale BUIA Prezydium MRN. Tam też kierujemy zainteresowanych.

## Pożar pralni

13 kwietnia, około godziny 21, wybuchł w pralni przy ulicy Lelewela groźny pożar. Na miejsce natychmiast udali się jednostki przemyskiej straży pożarnej, którym udało się poskromić żywioł, zapobiegając jednocześnie dalszemu rozprzestrzenianiu się ognia. Mimo to, straty oblicza się wstępnie na ponad 400 tysięcy zł. Prowadzone dochodzenie ustali przyczynę pożaru. (jm)

## Będzie więcej ryb

W Państwowym Gospodarstwie Rybnym w Starzawie przystąpiono do zarybiania stawów. Gospodarstwo w tym roku ma dużo narybku — zaspokoi nim własne potrzeby i innych gospodarstw stawowych województwa rzeszowskiego i lubelskiego.



Odlów narybku karpia z zimochowów. Każda z tych rybek będzie jesienią ważyła 80 dkg. Fot. T. Ż.

## Akademia z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia

W ubiegłym tygodniu w Przemyskim Domu Kultury odbyła się uroczysta akademie z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia. Uczestniczyli w niej pracownicy szpitala, przychodni rejonowych i zakładowych, ośrodków zdrowia, młodzież średnich szkół medycznych, przybyli przedstawiciele władz z Wojciechem Banią — kierownikiem Wydziału Administracyjnego KW PZPR w Rzeszowie, Barbarą Samoeką — sekretarzem Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia i J. Szczepankiewiczem — zastępcą kierownika Wydziału Zdrowia Prezydium WRN.

Akademii przewodniczył Mieczysław Oś — I sekretarz KMIP, a Eugeniusz Busz — przewodniczący Prezydium MRN wygłosił okolicznościowy referat obrazujący dorobek lecznictwa w naszym mieście i powiecie, plany na najbliższe lata w dziedzinie rozwoju placówek zdrowia i poprawy warunków socjalno-bytowych personelu. Przytoczone w referacie liczby oraz przykłady — świadczą o licznych poczynaniach zmierzających do stałego podnoszenia stanu zdrowotnego obywateli. M. in. nakłady na ochronę zdrowia w mieście i powiecie wzrosły w ciągu minionych dwóch lat z 57 do 84 mln złotych.

Podziękowanie za ofiarną pracę, życzenia dalszych sukcesów zawodowych oraz pomyślności w życiu osobistym — złożył pracownikom służby zdrowia w imieniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR Wojciech Bania. Zapoznał on również zebranych z niektórymi założeniami w zakresie rozbudowy placówek służby zdrowia w Rzeszowskim.

W części artystycznej wystąpiły zespoły BIG-BAND i DIXLEND z Zakładowego Domu Kultury w Mielcu.

## Stacja agrochemiczna informuje

W pierwszej dekadzie kwietnia zakończyły się w naszym powiecie siewy zbóż jarych oraz obsiano 35 proc. arealu przeznaczonego na buraki cukrowe. Obecnie trwa sadzenie wczesnych (a w zachodnich rejonach także odmian zimowych) ziemniaków.

Wiosenne nawożenie użytków zielonych i ozimów wzmogło zainteresowanie rolników zakupem nawozów mineralnych. Plan sprzedaży ro-

cznej wykonano ogółem (do 10 bm.) w 87,3 proc., przy dynamice wyższej o 8 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Wczołwce znajdują się w dalszym ciągu gromady: Kalników i Fredropol, natomiast „w ognie ciągną się” Sufczyzna i Krówniki (na poziomie sześćdziesięciu kilku procent). Ostatnio gminne spółdzielnie otrzywały 250 ton soli potasowej, co uzupełniło lukę w asortymencie nawozowym.

## Kara za zanieczyszczenie wody

Wydział Gospodarki Wodnej i Ochrony Powietrza Prezydium WRN w Rzeszowie nałożył na ZWEAP „Polna” karę pieniężną w wysokości ponad 2 tysiące złotych (kwotę tę obliczono na podstawie specjalnych tabel). Przemyski zakład dopuścił się zanieczyszczenia wód Wiaru, skierowując do rzeki ściek, w którym przekroczona została dopuszczalna norma szkodliwej zawiesiny.

Obecnie dyrekcja „Polnej” zmuszona jest przeprowadzić dochodzenie, celem ustalenia bezpośredniego sprawcy zanieczyszczenia. Odpowiedzialny za to pracownik zostanie obciążo-

ny nałożoną na zakład karą pieniężną.

Przy okazji warto poinformować, że ten tryb postępowania (polegający na indywidualnej odpowiedzialności sprawcy) skuteczniej służy ochronie środowiska człowieka przed nagminnym — do niedawna — zatrutowaniem wód i powietrza przez zakłady przemysłowe. Gwarancją jest również i to, że w razie zlekceważenia przez zainteresowany zakład obowiązujących w tej mierze przepisów prawnych, sprawę z urzędu przejmuje prokurator. (j)

Janina  
Jaroszyńska



Stenia Kozłowska

Danuta Rin i Bogdan Czyżewski  
w atrakcyjnej imprezie  
muzyczno-rozrywkowej

Szczegóły w najbliższym numerze

Kiermasz „RUCHU”

7 maja w godzinach od 9 do 14 na placu gen. K. Świerczewskiego odbędzie się Wielki Kiermasz „Ruchu”. W programie: sprzedaż książek, prasy, płyt, pocztówek, spotkanie z pisarzami, atrakcyjny konkurs rysunkowy dla dzieci, loteria i wiele niespodzianek.

## PRZEMYSŁANKI W WOJEWÓDZKIEJ CZOŁÓWCE RECYTATORÓW

9 bm. zakończył się wojewódzki turniej XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, poświęcony w tym roku twórczości Władysław

wa Broniewskiego (w 10 rocznicę śmierci poety). Uczestniczyła w nim 4-osobowa reprezentacja Przemyśla. W kategorii młodzieży szkolnej zdobywczynią jednego z IV miejsc została Ewa GALIKOWSKA z II Liceum Ogólnokształcącego, natomiast Mirosława BAJEK ze Studium Nauczycielskiego zdobyła III nagrodę w kategorii ogólnej.

## „PROFILE”

### Wiele cennych publikacji

Ukazał się w sprzedaży kwietniowy numer Rzeszowskiego Miesięcznika Społeczno-Kulturalnego „PROFILE”. Zawiera on wiele cennych publikacji, m. in. rozmowę EDWARDA TEODORCZYKA z prezesem Oddziału ZLP Zbigniewem Dominio na temat zagadnień nurtujących środowisko literackie Rzeszowszczyzny; artykuł KRZYSZTOFA RUSZLA — „W poszukiwaniu kształtu współczesnej kultury wsi rzeszowskiej” (plon badań nad problematyką współczesnej kultury w Zagorzycach pow. ropczycki); opowiadanie GERARDA GORNICKIEGO — „Ucieczka Dacia”; wiersze poety wietnamskiego TO HUU oraz znanych czytelnikom „Zycia” — TADEUSZA PIEKŁY i LESZKA MAZELI.

W krótkiej notce nie sposób wymienić wszystkich, godnych uwagi pozycji. Ale z całą odpowiedzialnością informujemy, że bieżący numer „Profili” jest również ciekawy, jak poprzedni. Pozwalamy sobie wyrazić opinię, że miesięcznik znalazł drogę do zdobycia popularności w szerokich kręgach społeczeństwa, nie tracąc przy tym charakteru pisma z określonymi ambicjami.

## Miłe spotkanie

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki udostępnił swój lokal na zorganizowanie spotkania byłych pracowników służby zdrowia z aktywnym społeczno-politycznym i przedstawicielami kierownictwa lecznictwa otwartego. Impreza była naprawdę udana i dostarczyła wielu wzruszeń. Oprócz serdecznych słów, które do rencistów i emerytów skierowali w imieniu KZ PZPR i rady zakładowej — Robert Chudzio i Jan Śliwiak, zasadniczy wpływ na wytworzenie miłej atmosfery miał występ zespołu artystycznego Spółdzielni Inwalidów „Start” kierowanego przez Zdzisława Strzepka (szczególnie podobały się piosenki w wykonaniu Teresy Zaberalskiej, Emilii Kowal i Urszuli Bodnar).

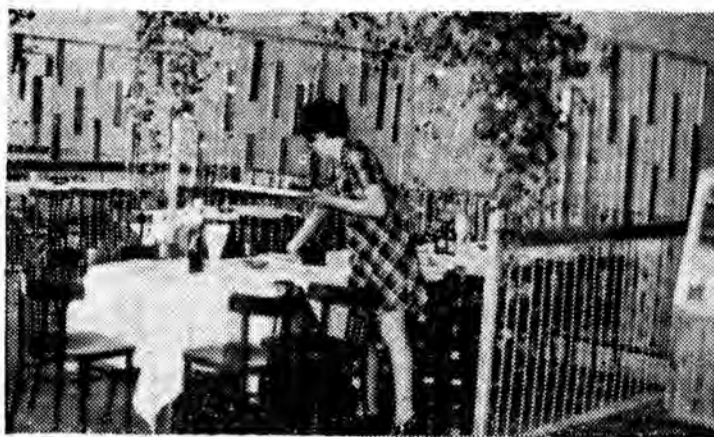
Przy kawie, herbacie (do wyboru) i ciastkach rozmawiano o dawnych, obecnych i przyszłych zadaniach przemysłowej służby zdrowia. Był też koncert życzeń i... czekolada, którą częstowały uczestników spotkania uroczyste wychowanki preventorium — Agnieszka Szczepaniak i Małgosia Pi-truch.

Organizatorem imprezy (prze wszystkim pp. Albertynie Lukaszewicz i Danucie Szymańskiej), za świetne przygotowanie imprezy, należą się słowa dużego uznania.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## „WIARUS” po remoncie



Od tygodnia, na osiedlu przy Zakładach Płyt Piłśniowych, czynny jest bar „Wiarus”. Elegancko i estetycznie urządzone wnętrze, sprawna obsługa (kierownikiem baru jest Jan Józwik), smaczne potrawy oraz wieczorki przy muzyce z płyt przysporzą z pewnością konsumentów. Jak nas poinformowała szefowa kuchni p. Anna Józwik — specjalnością zakładu są: pieczone gęz cielęcy i golonka. Fragment wnętrza „Wiarius”.

Fot. TZ

## ROM znaczy ludzie

Cyganie — ludzie, którzy od dwóch tysięcy lat pędzą swój żywot na grzbiecie zwierząt lub na kółkach wędrownych taborów, rozproszeni są po wszystkich krajach świata, z wyjątkiem Chin i Japonii. Licz bę ich szacuje się obecnie na 5 do 6 milionów. Zachowują oni wszędzie swą etniczną odrębność, owianą tajemnicą i legendą. Są pisarzami, poetami, muzykami — prezentują swoje talenty w najwytworniejszych teatrach i kabaretach Londynu, Nowego Jorku, Paryża. Spotkasz ich włóczących się na osiołkach w Grenadzie lub jeżdżących samochodami na południu Francji. Co za olbrzymia skala pośrednich stopni społecznych!

### NAZW TYSIĄCE

Powszechnie określa się ich terminem Rom — ludzie. Obok tego terminu istnieje wiele nazw lokalnych, sprowadzających się głównie do dwóch źródeł: do łacińskiego AEGYPTACI (Egipcjanie), skąd angielskie gypsies, hiszpańskie gitanos, greckie gyftosis i czesko-węgierskie pharo nepek, oraz do amerykańskiego AT-SINCAN, niemieccy Zigeuner, włoscy zingari i czin gan u wielu ludów turko-tatarskich.

### PODSTAWA — JĘZYK PRAKSIK

Niezmiernie ciekawa jest kwestia pochodzenia języka cygańskiego — przez długi okres czasu fascynowała wielu uczonych. Nie wszyscy wiedzieli, że sam Franciszek Józef — cesarz austriacki i król węgierski — napisał gramatykę języka cygańskiego. O-

statnio badania historyczne, prowadzone na obszarze Karakoram, położonym między południową partią zachodnich Himalajów, a północnymi wyłotami zachodniego Kunlunu — stwierdziły istnienie tam szczepów indyjskiego pochodzenia, mówiących narzeczem prawie identycznym z narzeczem niektórych europejskich grup cygańskich. Podstawą tych narzeczy jest język praksik — najbardziej ludowy język używany obok sanskrytu w północno-zachodnim obszarze Indii przez kasty niższe.

### TRAGICZNA HISTORIA

Obok krwawych prześladowań Cyganów europejskich w latach 1555—1780 (edykt parlamentu francuskiego w Orleanie z r. 1561, edykt cesarza Leopolda I z r. 1701 i Karola VI z r. 1726), kiedy to zalegalizowano otwarte zabijanie Cyganów — znalazł swój okrutny epilog w czasie drugiej wojny światowej, gdy w obozach koncentracyjnych zginęło ponad pół miliona Cyganów. Obecnie szereg państw, zarówno socjalistycznych, jak i kapitalistycznych, czyni wysiłki ucywilizowania Cyganów, rezygnując z wszelkich form przymusu, przeciwnie — podkreślając konieczność poszanowania etnicznej odrębności i odmiennej psychicznej struktury Cyganów.

### O MIEJSCE NA ŚWIECIE

Czyni się wysiłki w celu wyznaczenia Cyganom jakiegoś miejsca w kulturze świata i ułatwienia im korzystania z dóbr, do których sami Cy-

ganie wnieśli swój wkład. Stąd też problem szkoły cygańskiej znajduje się na pierwszym miejscu. Doświadczenia np. ze szkoła wędrowną we Francji dają wyniki zadowalające.

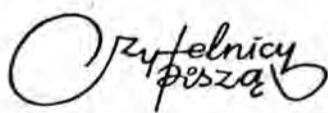
„Le Courrier” — organ UNESCO — na swoich łamach postulował utworzenie Między narodowej Rady Cygańskiej (Romani Kriss) — której załóżek upatruje w corocznych zjazdach Cyganów w miejscowości Saintes-Maries-de-la-Mer, położonej o 6 km od Arles, w południowofrancuskiej, typowo cygańskiej prowincji Camarque. Tam od 24 do 26 maja zjeżdżają się Cyganie z całego świata, by uczcić swoją patronkę — św. Sarę.

### A W POLSCE?

W Polsce liczbę Cyganów ustala się od 15 do 20 tysięcy. Nastąpiło w ostatnich latach pewne ożywienie wśród polskich Cyganów, czemu sprzyja uchwała rządu z 24 marca 1952 r. „w sprawie pomocy ludności cygańskiej przy przechodzeniu na osiadły tryb życia”. Można podać cały szereg przykładów mówiących o tzw. produktywizacji Cyganów (m. in. w PGR-ach na Pomorzu, czy w Nowej Hucie). Jednakże Cyganie często jeszcze wolą prowadzić wędrowny tryb życia.

Choć tkwimy już mocno w wieku atomowym i przeżywalkimy chwile ładowania człowieka na Księżycu — jeszcze przez długi czas będziemy spotykać ludzi wiodących swój żywot na grzbiecie zwierząt lub na kółkach wędrownych taborów. (AR)

EUGENIUSZ MICHALUK



### Śledzie, jak... szynka

31 marca br. w kiosku Turystycznych Zakładów Gastronomicznych na stacji PKP w Żurawicy, sprzedawano śledzie marynowane w cenie po 64 zł za 1 kg. Pomijając już to, że śledzie te były za krótko marynowane — cena ustalona przez TZG jest naszym zdaniem nie do przyjęcia. W sklepach rybnych takie śledzie kosztują po 25 zł za 1 kg l... nadają się do spożycia (w przeciwieństwie do artykułu serwowanego w kiosku). W tej sprawie interweniowaliśmy telefonicznie w dyrekcji TZG. Wyjaśniono nam, że ustalona

w Rzeszowie receptura jest źle opracowana, gdyż przewiduje za duże ilości cebuli i marchwi, co podwyższa cenę. Z treści rozmowy wynika, że TZG nie jednak nie myślał zrobieć, aby nieprawidłowości te wyeliminować. Naszym zdaniem tego rodzaju postępowanie jest okradaniem ludzi pracy i należy położyć temu kres.

Pragniemy ponadto zwrócić uwagę na słabe zaopatrzenie wspomnianego kiosku w wyroby wędliniarskie, na brak wyrobów garmażeryjnych, mały asortyment konserw rybnych itp. Zawsze natomiast jest piwo beczkowe, o zlikwidowanie którego występowano już — jak dotąd bez rezultatu.

TK i JR

(nazwiska i adresy  
znane redakcji)



### Spotkanie z esperantem

Kierownictwo Klubu „Metalowiec”, z okazji ŚWIĘTA CZYTELNIKÓW „ZYCIA”, organizuje SPOTKANIE Z ESPERANTEM. Na imprezę, która trwać będzie cały dzień — złożą się:

- wystawa książek i prasy esperanckiej;
- kiermasz książek i płyt esperanckich;
- zabawa taneczna;
- MINI-KURS nauki języka esperanto (dla osób, które ukończyły 16 lat życia), zakończony wręczeniem nagród dla najzdolniejszych. Główną nagrodę stanowią będzie 7-dniowa wycieczka do Budapesztu.

Alicja Bogustawska

MILIONERKA  
ma zaledwie dwa lata!

Już widzę, jak kiwacie głowami, pełni podziwu: — Co za niebywałe szczęście. W tym wieku zostać właścicielem miliona, toż to trzeba być w czepek urodzonym!

Ano trzeba. Senior Gołębiowski miał szczęśliwą rękę kiedy przed dwoma laty zabierał się do zakładania spółdzielni produkcyjnej w Hermanowicach. Znalazło się 10 chętnych do wspólnego gospodarowania, akurat tyle, żeby uczynić zadość wymaganiom statutu, wnieśli 25 ha ziemi oraz dużo zapła. Inicjatywę przyjmowano z niedowierzaniem...

Starsi dobrze pamiętali smutne doświadczenia lat pięćdziesiątych. Wiedzą co zostało z powszechnej kolektywizacji chłopskich gospodarstw. Skąd więc teraz ten pęd — zastanawiał się niejednen. Nie ustrzegłam się i ja tego pytania. Czyżby brak następców zdecydował o tym, że rolnicy przedkładają gospodarstwo w zespole nad indywidualną?

— Nie wiem, jak było gdzie indziej — powiada junior Gołębiowski, aktualny prezes spółdzielni — ale u nas młodym znudziło się wysiadanie na dwóch stolkach. Nagońił się człowiek w zakładzie, przyjeżdżał do domu, gdzie zamiast odpoczynku czekały widły lub plug. Wieczorem leciało się dosłownie z nóg. I znowu pobudka wczesnym rankiem, bieg do autobusu, fabryka, powrót i... ciąg dalszy znany. Chwili czasu dla siebie. Młodość też ma swoje prawa, więc się zbuntowała. Wtedy właśnie zrodziła się myśl o założeniu spółdzielni. Rozważaliśmy wszystkie racje, zanim zdecydowaliśmy się zostać na wsi...

Kiedy wreszcie w kwietniu 1970 roku zawiązaliśmy spółdzielnię, mając za cały majątek chęć do pracy i 25 hektarów wspólnej ziemi, zaczęło się to najgorsze: NIEDOWIERZA NIE. Nawet trudno się temu dziwić. Pierwsi przetłumaczyliśmy długotrwały impas, a do tego byliśmy młodzi i bez większego doświadczenia. „Dziadka” wybraliśmy prezesem, żeby mieć przynajmniej za sobą autorytet...

Z trudem stawialiśmy pierwsze kroki. Zamiast otuchy, zewsząd towarzyszyło nam wycekiwanie, kiedy tylko pójdziemy w rozsypek. Ciężko było. Można powiedzieć, że właściwie tylko dzięki poparciu Goldyna przetrwaliśmy. Po woli dorabialiśmy się, obrabialiśmy w piórka. Już w pierwszym roku gospodarowania nasze plony przewyższały wiejskie. A teraz, sama pani widzi...

## Bez kłopotów z witaminą „0”

Agronom gromadzki Jan Musz, zapytany jak ocenia gospodarowanie młodych spółdzielców, nie bez dumy wyraził opinię:

— Rok ubiegły był wyjątkowo pomyślny. Pszenica ładnie sypała, około 40 q; średnia wydajność zbóż wyniosła 35 q z hektara. Jedynie bobik był nieco słabszy, przeszkodziła susza przy wschodach, ale przecież strat nie przyniósł. Zabiegi agrotechniczne wykonują w terminie, wysoko nawożą — w granicach 270 kg NPK, podczas gdy w gromadzie tylko 110 kg, nie dziwnego, że plony we wsi były niższe średnio o 10 kwintali. Oby tak dalej...

W czym tkwi tajemnica sukcesu? Powiadają — dobry rok! Wypracowali 1,2 mln złotych dochodu, zarabiają nieźle — w granicach 3 tys. złotych, w każdym bądź razie nie schodzą poniżej dwóch tysięcy miesięcznie.

— U nas nie ma nierobów, ludzie sami swoi, rzetelnie pracują, to i mają. Zespół jest tak zgrany, że niechby tylko pojawił się jakimś bumelant, załatwi go bez interwencji kierownictwa. Poza tym dniówka nie trwa osiem godzin, lecz tyle ile trzeba do wykończenia roboty. Tym sposobem wygospodarowujemy czas na świadczenie usług rolnikom indywidualnym...

Z tego, co powiedział prezes, wnioskuję, że nie ma w Hermanowicach kłopotu z witaminą „0” (po grudniu

1970 r. termin ten pojawił się w naszej prasie na określenie ORGANIZACJI PRACY). Panuje ogólne zrozumienie — trzeba zrobić, bo to dla wspólnego dobra i nikt się nie ociąga. Przykład Jana Paclawskiego, majstra warsztatu, który w okresie żniw przedzierga się w kombajniste i Eugeniusza Kamaka, brygadzysty polowego działła niczym magnes.

Czytelnikowi należy się wyjaśnienie, że brygada do prac w polu — to zaledwie kilka osób, większość spółdzielców skupiona jest bowiem w grupie remontowo - budowlanej, nad którą nadzór sprawuje Mieczysław Prochoniak. Aktualnie budowlani wykańczają garaże (część zaadaptowano na biura). Czekają na nie: 4 ciągniki ze sprzętem towarzyszącym, kombajn, trzy samochody ciężarowe, mikrobus, no i kto wie, ale być może lada tydzień także... fiat.

Skoro już jesteśmy przy motoryzacji, to wspomnę o bezprecedensowej historii, która zdarzyła się na linii

## Hermanowice-Starachowice

Otóż przystępując do akcji 20 miliardów, spółdzielcy zobowiązali się wyhodować 400 tuczników. Przejeli w tym celu opuszczone budynki w Łuczycach, tam właśnie tworząc filię swego gospodarstwa. Do pokonywania kilometrów dzielących obydwie miejscowości, przydały się nieduży samochód dostawczy. Skąd go wziąć? Rada w radę postanowili napisać do starachowickiej załogi, by wyprodukowała go extra dla nich, oczywiście w ramach szukania 20 mld. Apel podjęto. Nowiutki „Star” czekał na odbiorcę. Konieczne było jeszcze pozwolenie ministra komunikacji. Załatwili. Samochód ruszył w drogę do Hermanowic i dziś już służy spółdzielcom.

Produkcja, motoryzacja, ciągle szukanie złotych, a gdzie jest CZŁOWIEK? — mógłby ktoś postawić zarzut.

Odpowiem zatem, że pomyślano także o twórcach sukcesu. Jeszcze w tym roku rozpocznie się budowę dwóch domków jednorodzinnych.

## Typ francuski

— Światowcy jesteście — oznajmiłam Gołębiowskiemu, gdy rozciągał przede mną wizję spółdzielczego osiedla mieszkaniowego, które do końca obecnej 5-latki stanie ładnym szeregiem wzdłuż szosy. — Zachciało się wam aż francuskich!

Nie pomnę już dokładnie objaśnień, ale widzę je kolorowe i wygodne na wysokim parterze, z garażem, tarasami. Projektu (wykonuje go sam kierownik Wydz. BUIA Prezydium PRN inż. Sawka) nie oglądałam, jeszcze nie gotowy, ale lada moment będzie. Wyłania się natomiast poważniejszy problem: zaplanowano wybudować 10 domków, a tymczasem wytyczono tylko 2 działki, na pozostałe nie ma jeszcze zgody. — Dobijemy tego na pewno — twierdzi z uporem Gołębiowski — ale dlaczego koniecznie musimy po drodze trześć się o biurokrację?

Ano właśnie. Domek ma stanowić nagrodę dla nienagannie pracujących przez 2 lata w spółdzielni. Otrzymują oni kredyt inwestycyjny w wysokości 25 tys. zł i usługi transportowe płatne jedynie w 20 proc. Po pięciu latach wzorowej pracy kredyt zostanie umorzony. Czyżby więc nagroda miała się przekształcić w nierealną obietnicę?

Z czasem przybywa chętnych do wspólnego gospodarowania: obecnie spółdzielnia liczy 60 członków (kilkanaście podać czeka na rozpatrzenie) oraz 120 ha. Zamierzenia na 5-latkę są bardzo ambitne. Oprócz wspomnianego osiedla zawierają m. in.: powiększenie arealu do 300 ha, budowę magazynu nawozowo-zbożowego i koniecznie — czołowa lokata w produkcji roślinnej w województwie. Milionerka nie wstydił się swoich apetytów.

Powieść sensacyjna



## VIII

Wysoki mężczyzna zapadł w fotel, obity brokatem i położył na stole nogi w kapciach. Prawą rękę trzymał wciąż w pistolecie.

Ciemnowłosa stała w półcieniu, butelka z whisky bulgotała w jej ręku, pobrzękiwały dzwoneczki w jej uszach.

— Wszystko w porządku, skarbie — rzekł mężczyzna. — Wszystko kontrolujemy. Ktoś kogoś zamordował i ten oto młody człowiek uważał, że sprawa ta mogłaby nas zainteresować. Siadaj więc i nie denerwuj się.

Kobieta przechyliła głowę do tyłu, wlewając pół szklanki whisky do gardła. Westchnęła głęboko i małowrotnie ułożyła się na kanapie. Wypchnęła sobą całą kanapę. Nogi miała bez końca. Postać pazońskie potyskiwały z mrocznego kąta. Nie odezwała się ani słowa.

Wyciągnął z kieszeni cygarniczkę (i facet do mnie nie strzelił), zapaliłem i rozpocząłem swoją historię. Nie wszystko, co opowiedziałem było prawdą, ale przecież coś nieco było. Opowiadałem o hotelu „Berglund”, o tym że ja tam mieszkam, że Waldo zajmował apartament 31 piętro niżej i że miałem go na oku ze względów służbowych.

— Co za Waldo? — rzucił blondyn. — I jakie to względy służbowe?

— Drogi panie — odpowiedziałem. — A pan przypadkiem nie ma tajemnic przed nikim?

Zarumienił się lekko po tych słowach.

Zreferowałem krótko wydarzenia, jakie rozegrały się w barze cocktailowym. Nie wspominałem o bołerku w kwiatki, ani też o laleczce, która miała je na sobie. Pominałem ją w ogóle w całej historii.

— Moja misja jest ściśle poufna — tak ja przynajmniej na to się zapatruję. Rozumiem pan, co mam na myśli?

Znowu zaczerwienił się i zacisnął szczęki. Jechałem dalej:

— 34 —

— Wróciłem z komendy policji, nie zdradziwszy się przed nikim, że znam Walda. W odpowiednim momencie, kiedy przekonałem się, że policja już tej nocy, nie dojdzie do tego, gdzie denat mieszkał, pozwoliłem sobie zrewidować jego mieszkanie.

— Czego pan tam szukał? — zapytał dryblas niepewnym głosem.

— Listów. Nawiasem mówiąc chciałem zauważyć, że tam nie więcej nie było — oprócz zwłok tego mężczyzny. Uduszony i powieszony na ramie łóżka w ścianie — doskonale ukryty przed ciekawskimi oczyma. Mężczyzna niskiego wzrostu, lat może czterdzieści pięć. Meksykańczyk albo Południowy Amerykanin, elegancko ubrany, w garniturze koloru sarniego...

— To wystarczy — rzekł dryblas. — Połknąłem przynętę, Dalmas. Czy pańska misja miała związek z szantażem?

— Można to w ten sposób nazwać. Najdziwaczniejszy w tym wszystkim jest fakt, że ten mężczyzna nosił pod pachą potężną spłuwę.

— Ale naturalnie w kieszeni nie znalazł pan pięciuset dolarów w dwudziestkach? Czy może jednak?

— Nic podobnego. Za to Waldo miał przy sobie przeszło siedemset dolarów w banknotach obiegowych wówczas, gdy został zamordowany w barze cocktailowym.

— Wygląda na to, że nie doceniałem tego Walda — rzekł nieporuszony. — A zatem załatwił on mojego człowieka i zabrał mu pieniądze, mimo że ten miał spłuwę i tak dalej. Czy Waldo miał broń?

— Nie. W każdym razie przy nim nie znalezione.

— Daj nam coś wypić, skarbie — rzekł facet. — Tak, wydaje się, że bardzo się zawiodłem na tym Waldzie, widziałem w nim jedynie samochwałę.

Ciemnowłosa Eugenia rozplątała swoje długie nogi i przygotowała nam dwie whisky z wodą i lodem. Ona sama zafasowała kolejny potężny tyk bez dodatków i znowu ułożyła się na kanapie jak scyzoryk. Jej oczy — szeroko otwarte, polyskujące — obserwowały mnie uważnie.

— Jedziemy dalej — rzekł dryblas, podnosząc szklankę do góry. — Ja nikogo nie zamordowałem, ale uwikłałem się w proces rozwodowy. Wnioskując z tego, co pan opowiada, pan również nikogo nie zamordował, ale wygląda na to, że na policji zniósł pan ogromne jajo. Do diabła! Życie składa się wyłącznie z kłopotów. Ja przynajmniej mam ten oto skarb. Ona jest Białorusinką, a poznałem ją w Szanghaju. To pewność i zaufanie, jak szafa pancerna, mimo że wygląda tak, jakby za centa poderżnęła komuś gardło. Ale właśnie to szczególnie mi się u niej podoba. Cóż to za złote serce, dlatego człowiek nie tu nie ryzykuje, jak to na ogół bywa.

— Opowiadasz kompletne bzdury — syknął rozgniewany skarb.

Wygląda na to, że pan jest w porządku — ciągnął dalej, nie zwracając na nią uwagi. — Na tyle, na ile stać na to kapusia. Czy jest jakieś wyjście?

— Tak, ale coś nieco będzie to kosztować.

— Z tym się liczyłem. Ile?

— Powiedźmy: jeszcze pięćset.

— Do diabła, ten gorący wiatr wysusza mnie na popiół — westchnęła Białorusinka.

— Na pięćset można by się zgodzić — rzekł dryblas. — I cóż ja za tę sumę dostanę.

— Jeżeli mi się powiedzie, to pańskie nazwisko nie zostanie wymienione i zostanie pan w cieniu. Jeżeli nie, nie musi pan bulić.

Zamyślił się. Małe kropelki potu błyszczały u nasady włosów.

— Tego morderstwa nie będzie pan mógł zatuzować, mam na myśli drugie morderstwo — mruknął. — Poza tym tego co chciałem kupić nie dostałem. Jeżeli ta

# "GAWRONY" nad przemyskimi polami



Dwaj piloci Zakładu Usług Agrotechnicznych w Olsztynie — **Marian Zaborek** (na zdjęciu) i **Jan Pokropski** — wyładowali w Hurku na swych „Gawronach” — samolotach słu-żących do opryskiwania pól.

Przemysł jest tylko jednym z etapów pracy olsztyńskich pilotów. Obsługują oni na swych, znanych już w świecie, maszynach pola w całym kraju. W ubiegłym roku przebywali także za granicą, ratując przed zniszczeniem uprawy w Czechosłowacji, Egipcie i Sudanie.

„Gawrony” wykonują u nas ok. 20 lotów dziennie, za każdym razem spryskując 10 ha pól rzepakowych. Kiedy odwiedziliśmy prowizoryczne lotnisko, panowała mglista i deszczowa pogoda. Ciężkie, czarne chmury wisiały nisko nad ziemią. W takich warunkach praca lotników jest bardzo ciężka i niebezpieczna.

Piloci z Olsztyna nie ulekli się jednak nie sprzyjającej aury i loty odbywały się bez żadnych zakłóceń. Dziełnie sekundowała im ekipa mechaników: **Henryk Wysocki**, **Eugeniusz Spychała** i **Leonard Masiuk**.

(j)  
Fot. T. Z.



— 35 —

pięćsetka przeznaczona jest na łapówkę, wolałbym sam dostawić ją we właściwe ręce.

— Kto to był ten mężczyzna niskiego wzrostu, ubrany na brązowo?  
— Nazywał się Leon Valesanos, Urugwajczyk. Jego również importowałem. Mój zawód nosi mnie po całym świecie... Pracowałem w Spezzia Club w Chiseltown, w dole bulwaru Sunset, tuż koło Beverly Hills. Zdaje się, jako krupier przy rulecie. Dałem mu te pięćset dolarów, żeby poszedł do tego — tego Walda i odkupił od niego parę rachunków, które regulowała Miss Kozłenko, na moje nazwisko. To nie było zbyt rozsądne z mojej strony, nie? Rachunki miałem w swojej teczce i temu Waldowi nadarzyła się okazja je ukraść... Jak pan myśli, co się tam rozegrało pomiędzy tymi facetami?

— Pański przyjaciel z Urugwaju wyrażał się prawdopodobnie niezbyt jasno i Waldo nie rozumiał, o co dokładnie chodzi. Wówczas pański człowiek pomyślał pewnie, że mauzer mógłby przydać wagi jego argumentom, ale Waldo był dla niego zbyt szybki. Nie przypuszczam, że Waldo był bandziorem. Szantażyści bardzo rzadko są mordercami. Może po prostu stracił nerwy, może tylko przyduśił małego trochę dłużej za szyję, niż chciał? W każdym razie musiał jak najszybciej brać nogi za pas. Ale musiał załatwić jeszcze jeden interes, w którym miał do zdobycia znacznie więcej forsy. Przypadkiem wpadł przy tej okazji na starego przyjaciela, który był do tego stopnia złośliwy i pijany, że go ukatrupił na miejscu.

— W tej sprawie jest diablo dużo przypadkowych spotkań — rzucił w zamyśleniu dryblas.

— Gorący wiatr jest za to odpowiedzialny — rzekłem uśmiechając się szyderczo.  
— Dzisiejszego wieczoru każdy ma nerwy na wierzchu.  
— A więc pan mi niczego nie gwarantuje za te pięćset dolarów? Jeżeli nie będę kryty, pan — po prostu — nie dostanie pięćsetki? Tak pan to rozumiał?

— Jota w jote.  
— Przyjmuję pańską propozycję.  
— Na dwie rzeczy muszę jeszcze zwrócić uwagę — rzekłem z wolna, pochylając się w fotelu ku przodowi. — Waldo zostawił samochód, w którym chciał nawiać, nie zamknięty i z nie zgaszonym motorem przed barem cocktailowym i morderca tym wozem uciekł. Istnieje możliwość, że z tego kierunku jeszcze grożą komplikacje. Rozumie pan? Cały majdan Walda musiał pozostać w samochodzie.

— Z moimi rachunkami i pańskimi listami włącznie?  
— Jasne. W takich jednak sprawach policja przeważnie jest bardzo oszczędna, chyba że pańskie nazwisko jest tak znane, że mogłoby zainteresować prasę. Jeżeli tak nie jest, postaram się wyjaśnić sprawę w policji. Jeżeli jest pan osobistością bardzo znaną — wzruszyłem ramionami — wówczas cała sprawa wygląda inaczej. Jak właściwie brzmi pańskie nazwisko, niech pan powtórzy jeszcze raz?  
Upłynęła długa chwila, nim odpowiedział. Kiedy wreszcie padła odpowiedź — wszystko stało się dla mnie zupełnie logiczne.

— Frank C. Barsaly — rzekł.  
W chwilę potem Białorusinka zamówiła dla mnie taksówkę.

\* ♦ \*

— 36 —

Straszliwie czuć było policję, kiedy otwierałem szklane drzwi do „Berglundu”. Spojrzałem na zegarek. Była już trzecia rano. W ciemnym kącie hallu siedział w fotelu jakiś mężczyzna z gazetą przy twarzy. Nogi wyciągnął daleko naprzód. Z jednej strony papier uchylił się lekko i znów opadł. Mężczyzna nie zrobił najmniejszego poruszenia.

Przeszedłem przez hall i wjechałem windą na swoje piętro. Cichymi krokami prześliznąłem się przez korytarz, przekręciłem klucz w zamku, mocno pchnąłem drzwi i sięgnąłem do kontaktu.

Zanim go jeszcze namacałem, pstryknął drugi kontakt i zapaliła się jaskrawa lampka, stojąca obok fotela za biurkiem, na którym nadal leżało parę moich figurek szachowych.

W fotelu siedział Copenick z twardym, nieprzyjemnym szyderczym uśmiechem na twarzy. W drugim kącie pokoju, na lewo ode mnie, znajdował się niski, ciemny Ybarra, milczący, ze swoim zwykłym półuśmiechem.

Copenick powitał mnie:  
— Dobry dzionek. Dawnośmy się nie widzieli. Wychodziło się z lalczką?  
Zamknąłem drzwi, zdjąłem kapelusz i wolno otarłem pot z karku. Ybarra patrzył przed siebie, w nieokreślonym kierunku, swoimi łagodnymi, ciemnymi oczyma.

— Niech pan siada, stary przyjacielu — chrząknął Copenick. — Niech się pan czuje, jak u siebie w domu. Musimy sobie szczerze pogadać. Człowieku, żeby pan wiedział, jak ja nienawidzę takiej nocej gadaniny. Wie pan, że tu nie ma kropli alkoholu?

— Nie. Ale to mnie bynajmniej nie dziwi — odpowiedziałem i oparłem się o ścianę.

Copenick uśmiechał się szyderczo.  
— Zawsze nienawidziłem prywatnych kapusiów, ale jeszcze nigdy nie miałem szczęścia ukroczyć któremuś szyję, aż dopiero dzisiaj nadarza się okazja.

Leniwym ruchem ręki sięgnął za fotel, wyciągnął bołerkę w kwiaty i rzucił na stolik. Sięgnął jeszcze raz i dorzucił kapelusz z szerokim rondem.

— Idę o zakład, że jeżeli już ma pan taki majdan, to musi pan wyglądać całkiem szykownie — naigrawał się złośliwie.

Chwyciłem za krzesło, odwróciłem je i usiadłem jak na koniu, położyłem założone ręce na oparciu i zacząłem przyglądać się Copenickowi.

Bardzo wolno uniósł się z miejsca. Z rozmyślną powolnością przeszedł przez pokój, stanął naprzeciwko mnie i wygładził marynarkę. Następnie podniósł otwartą rękę i rąbnął mnie prosto w twarz — z całej siły. Bolało, ale nie zrobiłem najmniejszego ruchu.

Ybarra wpatrywał się w sufit, przyglądał się podłodze...

— Powinien się pan wstydzić — rzekł ironicznie Copenick — obchodzić się tak nieostrożnie z takimi kosztownymi fatałaszkami. Zwyczajnie zmiąć i wetknąć pod swoje stare koszule! Kiedy mam do czynienia z wami gnojnikami, zawsze robi mi się niedobrze.

(Ciąg dalszy za tydzień)

# Zadrzewiamy i zalesiamy nasz kraj



PAWEŁ SAWICKI, pracownik Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych, sadi topole przy drodze pomiędzy Medyką a Torkami.

Fot. T. Z.

## O czystość miasta Czy tylko kolegia?

Przemysł nie należy, niestety, do miast mogących poszczycić się estetycznym wyglądem swych ulic i placów. Niewątpliwie jedną z przyczyn wpływających na ten stan rzeczy jest opieszałość dozorców i właścicieli nieruchomości prywatnych, którzy zaniedbują swe obowiązki: nie sprzątaj chodników, podwórzy, korytarzy budynków, nie dbają o oświetlenie numerów posesji itp.

W ostatnim czasie do kolegium karno - administracyjnego przy Prezydium MRN wpłynęło 18 wniosków o ukaranie winnych tego rodzaju wykroczeń. We wszystkich przypadkach wymierzono stosowne grzywny.

Jest to niewątpliwie skuteczna forma walki o utrzymanie porządku. Wydaje się jednak, że metoda równie skuteczną - a jednocześnie odciążającą przeładowane najrozmaitszymi sprawami kolegium - byłoby wymierzanie przez funkcjonariuszy MO mandatów. Charakterystyczne jest, że wszystkie wymienione wyżej wnioski wpłynęły od Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prez. MRN, ani jeden zaś z Komendy MiP Milicji Obywatelskiej.

Postępowanie przed kolegium jest przecież znacznie bardziej skomplikowane, absorbuje wielu ludziom sporo cennego czasu, grzywny zaś, przy tego typu wykroczeniach, nie są z reguły zbyt wysokie i odpowiadają w zasadzie wysokości mandatów, które mogą nakładać funkcjonariusze MO. Ponadto mandat mógłby być w tych przypadkach karą bardziej dolegliwą, chociażby ze względu na doraźność egzekwowania, polegającą na natychmiastowej zapłacie.

Warto by również większą uwagę zwrócić na pracę administratorów, którzy w myśl przepisów winni kontrolować poczynania dozorców. Czystość miejsc podlegających wymienionym tu osobom, nie jest przecież ich prywatną sprawą, lecz zagadnieniem o charakterze społecznym, świadczącym pośrednio o wszystkich mieszkańcach Przemysła.

## Nieprędko się zazieleni?

Planty, zajmujące przestrzeń między ulicami Sportową, Jagiellońską i Szczepanowskiego, przysparzają uroku naszemu miastu. Przed kilkoma laty były bardzo dobrze utrzymane, dziś jednak nie są już tak piękne... Dlaczego?

Winnych nie należy daleko szukać - my sami bowiem jesteśmy za to odpowiedzialni: nie reagujemy na poczynania chuliganów, a także na beznadziejne, niszczące zieleń zabawy dzieci (ostatnio upodobały one sobie planty i urządzają tam zawody piłkarskie dzikich drużyn). Nieprędko na wydępanej ziemi zazieleni się trawa... Tak, jesteśmy winni. Ale czy przyznanie się załatwia sprawę? Nie! Potrzebne jest radykalne działanie - przede wszystkim tych, którzy z racji obowiązków zawodowych powinni troszczyć się o stan miejskich terenów zielonych oraz tych, których pełnione funkcje desygnują do czuwania nad porządkiem w mieście.

Czy trzeba wskazywać palcem o kogo chodzi?



WOJEWÓDZKI DOM KULTURY, ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI TOWARZYSTWA KULTURY TEATRALNEJ i KORESPONDENCYJNY KLUB MŁODYCH PISARZY „GWOŹNICA” przy ZW ZMW w Rzeszowie — organizatorzy

## II KONKURSU POEZJI WSPÓŁCZESNEJ m. Juliana Przybosa o „ZŁOTY LEMIESZ” połączony z II KONKURSEM LITERACKIM o „BIESZCZADZKI LAUR”

Konkurs Poezji Współczesnej jest imprezą regionalną, w której mogą wziąć udział recytatorzy oraz teatry poezji z innych województw. Obecnie trwają turnieje śródmiejskie organizowane w formie wieczornic poetyckich (zakładają się 30 kwietnia br.). Drugim etapem konkursu będą turnieje powiatowe połączone z przeglądami teatrów poezji (przeprowadzone zostaną do końca czerwca), trzecim - finał wojewódzki, który odbędzie się 6-8 października br. w Rzeszowie.

W konkursie recytatorów może wziąć udział każdy kto ukończył 16 lat. Przygotować należy dwa utwory poetyckie: jeden wiersz Juliana Przybosa i drugi - współczesny poety polskiego. Czas recytacji obu utworów nie może przekroczyć 10 minut. Dopuszcza się używanie środków teatralnych (rekwizyty, muzyka itd.).

Prace dotychczas nie publikowane, opatrzone godłem, należy nadesłać w 3 egz. maszynopisu (wraz z zalakowaną kopertą zawierającą imię, nazwisko i adres autora) do WDK w Rzeszowie ul. Okrzei 7 w terminie do 30 czerwca 1973 r. (decyduje data stempla pocztowego). Opowiadanie nie powinno przekraczać 20 stron znormalizowanego maszynopisu.

Przewidziano nagrody: I - 4000 zł, dwie II - 2000 zł, trzy III - 1000 zł. Organizatorzy konkursu na wniosek jury zastrzegają sobie prawo innego podziału nagród.

Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród nastąpi w Rzeszowie w dniu 8 października br. w połączeniu z turniejem finałowym Konkursu Poezji Współczesnej im. J. Przybosa o „ZŁOTY LEMIESZ”.

Celem konkursu na opowiadanie o „BIESZCZADZKI LAUR”, jest wyłonienie nowych talentów oraz stworzenie możliwości debiutu - toteż z udziałem w nim wyłączeni są członkowie ZLP. Organizatorom zależy szczególnie na uzyskaniu utworów o tematyce rzeszowskiej.

Tego jeszcze nie było!



## Westerny non stop w „Bałtyku”

Z okazji Święta Czytelników „Życia Przemyskiego”, kierownictwo kina „Bałtyk” organizuje 7 maja, po raz pierwszy w historii naszego miasta, imprezę: WESTERNY NON STOP!

Młodzież od lat 14, a także osoby starsze będą mogły za jedyne 12 złotych obejrzeć

trzy filmy produkcji USA. A oto ich tytuły: „Powrót rewolwerowca”, „Hombre”, „Zawodowcy”.

A na zakończenie, wśród tych, którzy wykażą najwięcej cierpliwości i wytrzymają do końca tego kilkugodzinnego seansu - rozlosowane zostaną nagrody, których fundatorem będzie „Życie”.



## Dzielny spawacz Roman B.

Prawo pracy jest u nas ogromnie skomplikowane i nawet najmądrzejsi radcowie prawni, zatrudnieni u jeszcze mądrzejszych od nich dyrektorów, w supermądrych instytucjach - nie zawsze wiedzą, czy stosować obowiązujące jeszcze przepisy z czasów obrzydłej sanacji, czy też współczesne, które nierzadko są ze sobą sprzeczne. Wszyscy więc - jak na Mesjasza - oczekują na nowby kodeksu pracy i jest nadzieja, że się wreszcie doczekają.

Tymczasem jednak życie pędzi nieubłagane naprzód, nie zważając na przepisy. Chwalić Boga, że nie wszystkie z tej dziedziny prawa są tak mało

czytelne, bo inaczej Roman B. dostałby odszkodowanie - a to już byłoby jawnym premianiem głupoty i alkoholizmu.

Zacznijmy zresztą od początku.

Roman B. był malarzem, tyle, że nie artystą, a pokojowym. Malował sobie mieszkania, pijąc nieustannie wódkę, a pieniądze wydawane na nią wliczał do kosztów materiałowych. Po prostu: kupując gips, farbę, pędzle i inne rekwizyty - zawsze zakupywał do tego jeszcze pół literka.

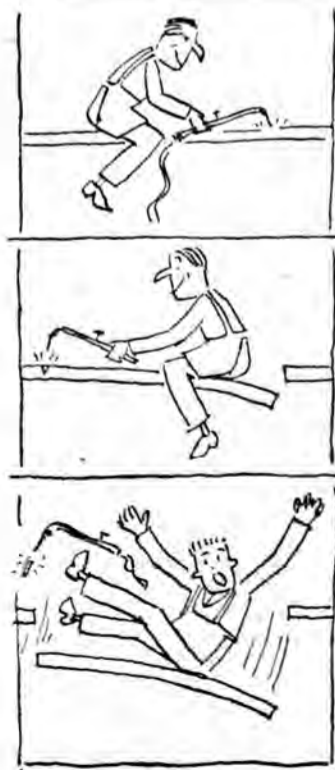
Z czasem jednak fach ten zbrzydził mu i postanowił pracować w zawodzie wyuczonym

kiedyś w szkole - został spawaczem. Mimo, że Roman B. zmienił zawód, nie zmienił jednak trybu życia i wódkę lubił nadal - tyle, że coraz więcej...

Zona go porzuciła, dzieci się wyrzekły, a on nic, tylko popijał i od czasu do czasu... trochę spawał.

Ostatnio Roman B. pracował przy remoncie jakiegoś budynku. Tego dnia, już od samego rana chodził pijany, gdyż na śniadanie spożył cztery piwka, a picie alkoholu przy kolacji zakończył ok. godziny 3 o świcie, a więc nie było prawa, żeby mógł być trzeźwy. Wyśpiwując na różne tony, począł wspinać się po rusztowaniu na drugie piętro. Była tam przymocowana metalowa rura, z której należało wyciąć odcinek długości 1 metra.

Obok, w trzech obrazkach, uwidoczniło jego nowatorską metodę pracy:



Rysunek czwarty wydaje się już zbyt oczywisty, jako że łatwo go sobie wyobrazić, gdyż rura to nie spadochron. Jednakże, dzięki przysłowiowemu szczęściu pijaków, uszedł z życiem, łamiąc tylko po jednej kończynie - górnej i dolnej.

Dzielny spawacz Roman B. wniósł skargę do sądu, w której domagał się... odszkodowania za tzw. wypadek przy pracy - i zdziwił się mocno, gdy sąd skargę tę odrzucił.

A swoją drogą Roman B. i tak okazał się skromny w swych wymaganiach: mógł przecież zażądać jeszcze zwrotu pieniędzy za wódkę, którą feralnego dnia wypił, a która stała się przyczyną jego nadziemnej ekwilibrystyki.

A gdyby pozostał malarzem, spadłby najwyżej z drabiny - z czego można by na uparteo wnioskować, że kariera nie zawsze polega na wspinaniu się w górę. Im bowiem wyżej, tym niebezpieczniej się spada...

JAN M.

rys. EDWARD K.

TV WARSZAWA USC

ŚRODA URODZENIA

8.40 „Sprawa jasnowidza Hanusena” — I cz. TV filmu czechosłowackiego (powtórzenie o godz. 19.55), 16.40 Dla młodych widzów, 17.30 Polak pracuje, 18.00 Sylwetki X Muzy: Roman Kłosowski, 18.25 TV Kraków, 18.45 „Płyną kadry i... pieniądza”, 21.05 Świat i Polska, 21.40 Transmisja półfinałowego meczu piłki nożnej o Puchar Europy: Benfica (Lizbona) — Ajax (Amsterdam).

CZWARTEK 15.55 Ekran z bratkiem, 16.55 Mecz hokejowy: ZSRR — CSRS, 20.05 „Dwaj panowie bez parasola” — fab. film rumun., 21.40 PKF, 21.50 Refleksje.

PIĄTEK 9.15 „Magdalena Bray” — X odc. filmu ang., 16.40 Dla dzieci, 17.30 Nie tylko dla pań, 17.50 TV Kraków, 18.10 Kraj naszych przyjaciół, 20.05 „Magdalena Bray”, 20.30 Kraj, 21.10 Teatr TV „Przed burzą” wg sztuki M. Gorkiego.

SOBOTA 11.30 „Nowy” — film fab. polski (powtórzenie o godz. 21.45), 14.55 Mistrzostwa Świata w hokeju: ZSRR — SZWECJA, 17.15 Teatr Młodego Widza — „Wróć przed Wielkanocą”, 18.00 Z kamery wśród zwierząt, 18.35 Pegaz, 20.15 Muzyka, muzyka, 23.05 „Canzonissima”.

NIEDZIELA 9.00 Dla młodych widzów, 10.15 Blok sportowy, 12.00 Koncert Wielkiej Orkiestry Symfonicznej w Katowicach, 13.00 „Po to, aby ocalić” — IV odc. filmu ang., 13.25 Przemiany, 13.55 „Cena uśmiechu” — dla dzieci, 14.40 W obiektywie, 15.10 XIII Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, 16.10 PKF, 16.20 Z Tadeuszem Kotarbińskim rozmawia Aleksander Małachowski, 18.35 Tele-Echo, 20.05 „Arsen Lupin”, IV odc. fab. filmu franc., 21.00 Melodie wielkiego ekranu.

TV LWÓW

ŚRODA 13.45 W świecie nauki i techniki 15.00 Koncert 16.30 Nauka dzisiaj 17.00 Spotkanie piłkarskie ZSRR — PERU 19.30 Mistrzowie ekranu. Pr. II 15.00 Ekran młodych 17.30 „Jutro, 3 kwietnia” — film fab. 19.30 Nowości muzyczne.

KINA

BALTYK 19-20 Zwirowany weekend (pan. franc. I. 11) 21-23 Zaraza (pol. I. 16) 24-25 Zmierzch bogów (włos. I. 18) GRANICA 19-20 Bullitt (USA I. 16) 21- Smarkula (pol. I. 16) 22- Wahadło (USA I. 18) 23- Hrabina z Hongkongu (ang. I. 14) 25- Klub kawalerów (pan. pol. I. 16) KOSMOS 19-20 Dzieciół (pol. I. 16) 21-22 Oliver (pan. ang. I. 11) 23-24 Włoch w Argentynie (włos. I. 16) 25- Uciek jak najbliższej (pol. I. 16) OLIMPIA 19-20 Spartakus (I, II cz. pan. USA I. 16) 21-23 Cudowna lampa Aladyna (fr. I. 7) I seans 21-22 Powrót na miejsce wypadku (jug. I. 16) 23- Kopeluszek w potrzasku (franc. I. 16) 24- Nieśmiertelni Flip i Flap (USA I. 11) 25- Życ, aby żyć (franc. I. 16) ROMA 19- Hajducy kapitana Angela (rum. I. 14) 20- Dworzec Białoruski (radz. I. 14) 21- Stopień ryzyka (radz. I. 16) 22- Winnetou (pan. jug. I. 11, I s.) 23- Winnetou (pan. jug. I. 11, II s.) 24- Winnetou (pan. jug. I. 11, III s.) 25- Wielka miłość (franc. I. 14) I seans Nie o niej nie wiedząc (pan. włos. I. 18) POBUDKA (BIRCZA) 19- Własne zdanie (bulg. I. 14) 21-23 Winnetou (jug. I. 11, III s.) SZAROTKA (KRASICZYŃ) 22-23 Sto karabinów (USA I. 16) SWIEŻ (ŻURAWICA) 19- Nie o niej nie wiedząc (pan. włos. I. 18) 21-23 Walka o Rzym (I, II cz. pan. rum. I. 14) 25- Pokolenie (pol. I. 14)

CZWARTEK 8.15 „Szczęście Anny” — film fab. 15.00 Aud. dla dzieci 16.25 Leninowski uniwersytet milionów 16.55 Mecz hokejowy: ZWIĄZEK RADZIECKI — CZECHOSŁOWACJA 19.45 Puchar pucharów w piłce nożnej DYNAMO Moskwa — DYNAMO Berlin 21.15 Mecz hokejowy SZWECJA — FINLANDIA. Pr. II 16.30 Portret mistrza 17.30 Film fab. 19.45 Sztuka ludowa narodów ZSRR. PIĄTEK 15.30 Koncert muzyki symfonicznej, 102 rocznica urodzin W. I. Lenina, 19.30 „Człowiek z bronią” — film fab. 21.00 Koncert zespołu twórczości amatorskiej 22.00 Panorama wieczoru. Pr. II 15.00 102 rocznica urodzin W. I. Lenina (Pałac Sztuki Ukrainy w Kijowie) 19.30 Film tv. SOBOTA 9.00 Turniej muzyczny 11.00 W eteryze młodość 12.05 „I był wieczór, i był ranek” — film fab. 14.00 Koncert pieśni radzieckiej 14.55 Mecz hokejowy ZSRR — SZWECJA 17.10 „Kremlofskie kuranty” — film fab. Pr. II 16.00 Mistrzostwa piłkarskie ZSRR: DYNAMO Kijów — KARPATY Lwów, 17.45 Program muzyczny 19.15 Panorama wieczoru. NIEDZIELA 9.10 Klub dla młodzieży „Poszukiwacze” 11.45 Film dla dzieci 11.15 Wszelkizwiązkowy bieg lekkoatletyczny o puchar „Prawdy” 14.15 Uniwersytet ludowy 15.00 Mecz koszykówki ZSRR — USA 16.10 Klub kinowców 17.25 Włóczęgowie teatralni 19.30 „Halo, szukamy talentów”. Pr. II 16.00 „Start” — magazyn sportowy 17.30 Koncert 19.30 „W jednej rodzinie” nr. TV lotewskiej.

OGŁOSZENIE FLORIAN DOBROWOLSKI zgubił przepustkę nr 00743/70 na wejście do Zakładów Płyt Piłśniowych w Przemyslu. G-50/1. NOCNE DYŻURY APTEK 19 IV (od godz. 20) — 22 IV — Apteka Społeczna nr 61 (ul. 1 Maja); 22 IV (od godz. 20) — 25 IV — Apteka Społeczna nr 63 (ul. 1000-lecia).

W związku z 27 rocznicą podpisania Układu o Przyjaźni, Pomocy i Wzajemnej Współpracy między Polską i ZSRR, od 20 do 30 bm. w kinach województwa rzeszowskiego odbędzie się przegląd współczesnych filmów radzieckich.

KONKURS KONKURS

Z tej okazji Wojewódzki Zarząd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych, Centrala Wynajmu Filmów, Wojewódzki Zarząd

Kin, redakcje: „Widnokręgu”, gazet zakładowych, „Podkarpacka” i „Życia Przemyskiego” — organizują konkurs pod hasłem:

Poznajemy najnowsze filmy radzieckie roku 1972

Warunki konkursu: Odpowiedzi na kartce pocztowej z hasłem: „Konkurs — Poznajemy najnowsze filmy radzieckie roku 1972”, nadsyłać należy do 5 maja na adres: CWF, Ekspozytura w Rzeszowie, ul. Rejtana 2. Wśród uczestników konkursu, którzy poprawnie odpowiedzą na wszystkie pytania rozlosowane zostaną nagrody: budzik, aparat fotograficzny „DRUH”, długopis oraz bony książkowe za 100, 50 i 30 złotych.

PYTANIA KONKURSOWE

- 1. Z jakiej okazji w kinie „Apollo” w Rzeszowie odbędzie się (20 kwietnia br.) premiera nowego filmu radzieckiego pt. „Ucieczka” w reżyserii A. Atowa i W. Naumowa? 2. Ostatnio wyświetlany jest sensacyjny film pt. „Kłeska Atamana”. W jakim okresie historycznym toczy się jego akcja? 3. Jaką rolę odgrywa w filmie „Ucieczka” znakomity aktor Aleksiej Batalow? 4. Jaką tematykę porusza dramat „Młodzi zakochani” w reżyserii N. Moskalenki? 5. Jest to monumentalne dzieło Jurija Ozierowa, największe przedsięwzięcie światowej kinematografii w zakresie filmu wojennego. Catość składa się z 5 części, dwie z nich wyświetlane były na naszych ekranach. O jaki film chodzi? 6. Przy udziale jakiej zagranicznej kinematografii zrealizowana została „Legenda”, liryczna opowieść wojenna? 7. „Anna Karenina” — dramat psychologiczny wg powieści Lwa Tolstoja. Podaj imię i nazwisko aktorki, która gra główną rolę. 8. Len Kulidżanow dokonał nowej ekranizacji (dziesiątej w historii kina) „Zbrodni i kary”. Kto jest autorem powieści zaadaptowanej przez film?



Najlepsi szachiści powiatu

Zawodnicy, którzy wylonieni zostali podczas mistrzostw LZS powiatu przemyskiego — wystąpili następnie w finale Powiatowych Indywidualnych Mistrzostw w Szachach.

Wśród kobiet zwyciężyła Halina Depciuch z Kuńkowic, przed Jadwigą Sieręgą ze Stubna i Małgorzatą Badecką z Kuńkowic.

W klasyfikacji mężczyzn najlepszymi szachistami okazali się: Stanisław Piatko z Kuńkowic, Józef Buczek z Maćkowiec oraz Michał Trawnicki z Krzywicy.

Na uwagę zasługuje to, że w tegorocznych mistrzostwach wystąpiło kilku nowych szachistów, którzy wykazali dobre przygotowanie i zajęli wysokie lokaty. Wśród nich wyróżnili się: Ireneusz Cymbał (Łętownia), Stanisław Kaczmarski (Kuńkowce) i Bronisław Szuban (Olszany).

Stawiarz zdobywca pucharu



W poprzednim numerze informowaliśmy o wynikach tradycyjnych Biegów Przelajowych o „BŁĘKITNĄ WSTĘGĘ SANU”. Dziś przedstawiamy zwycięzcę głównego biegu (6 km) Edwarda Stawiarza z krakowskiego „Wawelu” — zdobywcę pucharu „Życia Przemyskiego”.

Fot. T. Z.

PIŁKA NOŻNA — LIGA OKRĘGOWA

POLONIA — GRYP MIELEC 2:2 (1:2) 1:0 17 min. Szewczyk, 1:1 37 min. Kogut, 1:2 45 min. Dubiel, 2:2 47 min. Rabski. Było to jedno ze słabszych spotkań Polonii. Remis — uzyskany z ogromnym trudem — należy więc uznać za bardzo szczęśliwy dla przemysian. W drużynie gospodarzy nie sposób kogoś wyróżnić. Najlepszym zawodnikiem na boisku był Lupa — piłkarz Gryfu. Sedziował p. Pieniączek z Rzeszowa w asyście pp. Mazura (Jarosław) i Wojtowicza (Rzeszów). KLASA A POLONIA — ZENIT NISKO 4:3 (2:0) Bramki dla zwycięzców strzelił: Adamowicz 2 i Szor 1 (jedna samobójcza). M. SOCHA

BŁYSKAWICZNA EKSMISJA LOKATORÓW

5 rodzin — i to w trybie przyspieszonym — musiały władze kwaterunkowe wyprzedzić z budynku przy ul. Reja 5. Dom, który na zewnątrz prezentował się jeszcze dobrze, od dłuższego czasu groził zawaleniem; ostatnio sytuacja stała się groźna i dalsze przebywanie w nim ludzi mogło mieć tragiczne następstwa.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mojego męża

MICHAŁA RUSNAKA — szczególnie Radzie Zakładowej oraz Kolegom z Wytwórni Wąg ZPT w Przemyslu, serdeczne podziękowanie składa

G-55/L.

ZONA

DYREKCJA i SAMORZĄD ROBOTNICZY Zakładów Wytwórczych Elementów Automatyki Przemysłowej „POLNA” w PRZEMYSŁU

zawiadamiają, że:

od 6 kwietnia 1972 r. wypłacane są

NAGRODY Z FUNDUSZU Zakładowego ZA ROK 1971

Zainteresowane osoby, które zgodnie z obowiązującym regulaminem zakładowym nabyły prawo do udziału w funduszu zakładowym za rok 1971 — zgłoszą się po odbiór nagród do dnia 15 maja 1972 r.

Po tym terminie żadne roszczenia nie będą uwzględnione. Nie podjęte nagrody przejdą na fundusz socjalny załogi przedsiębiorstwa.

Kolegium karze

Za wywołanie gorszącej awantury w stanie nietrzeźwym, Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Prezydium MRN wymierzyło Józefowi Czerwińskiemu s. Józefa (ur. w 1922 r.) grzywnę 3 000 zł z zamiarą, w razie nieściągalności, na 30 dni aresztu. Jako karę dodatkową zastosowano opublikowanie treści orzeczenia w prasie.

c.



# ZARAZA

(film psychologiczny)



Dziewięć lat minęło od upalnego lata 1963 roku, kiedy to we Wrocławiu wybuchła epidemia czarnej ospy. Wydarzenia z tamtego okresu opisał warszawski reporter Jerzy Ambroziewicz. Cykl dokumentalnych reportaży przedstawia głównych bohaterów — lekarzy ze szpitala zakaźnego bez reszty oddanych walce z zarazą.

Miasto ogarnięte psychozą. Mieszkańcy, żyjąc w panicznym strachu, nienawidzą się nawzajem, ujawniają najgorsze instynkty, wydają się niezdolni do jakiegokolwiek działania. Sytuację opanowują jednak władze sanitarne i wojskowe. W batalii podjętej przez służbę medyczną nie ma nic z patosu, ludzie są bardzo zwyczajni i wykonują właściwie tylko to, co do nich należy.

Reżyser Roman Załuski w wywiadzie dla „Magazynu Filmowego” nr 46/71 mówił m. in.: „— Epidemia jest tutaj tylko pretekstem do

pokazania naszych przywar narodowych i chorób społecznych: egoizmu, znieczulicy, sobiepaństwa, sybarytyzmu, tumiwizmu. Tego wszystkiego, co w moim przekonaniu przeszkadza nam pracować i żyć, o co potykamy się codziennie i na każdym kroku. Epidemia to sytuacja wyjątkowa, ostateczna, to próba postawy całego społeczeństwa i pojedynczych jednostek...”

W „Zarazie” występują znani z poprzedniego filmu Załuskiego („Kardiogram”): Tadeusz Borowski (dr Rawicz), Iga Mayer, Ferdynand Matysik i Eliasz Kuziemski. Rola dziewczyny doktora Rawicza gra Jolanta Wanat — „miss Juwenalii 1971” w Krakowie; podczas realizacji „Zarazy” była studentką III roku farmacji krakowskiej Akademii Medycznej.

Film jest barwny.

Niedziela, 23 kwietnia 1882 r., TYGODNIK SPOŁECZNO - EKONOMICZNY „SAN”:

◆ Wiosna ustala się, pomimo dość znacznego obniżenia ciepłoty w ostatnich dniach spowodowanego zimnym wiatrem od południa i wschodu. Idącym Jaskółki i bociany powróciły już i znajdują dostateczny żer.

◆ Posiedzenie wydziału tut. Rady Powiatowej zwołane na 21 bm. nie odbyło się dla braku kompletu. Członkowie przybyli na posiedzenie czekali, jak zwykle, blisko 3 godziny, bo z nieobecnych nikt nie uprzedził o niemożliwości przybycia.

## PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

◆ Wczoraj w upływny wtorek rynek nasz niezwykły przedstawiał widok. Z uderzeniem godz. 6.00, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej tłumy ludu, liczące około trzy tysiące, zebrały się na rynku, zdążając tam ze wszystkich ulic. Powód tego dawno już tu nie widzianego licznego zgromadzenia daty rozlepione po rogach ulic afisze, donoszące, iż Szczepan Richter, szybkobiegacz, będzie się produkował swą sztuką i obiegnie w 30 minut 25 razy rynek, czyli zrobi 11 500 kroków. Oczekiwania tłumów nie zostały zawiedzione, Richter obiegł o 10 razy więcej nad program, tj. 35 razy rynek w przeciągu 42 minut. Takiej wytrzymałości nie można by żądać od konia wyścigowego. W każdym razie jest to sposób zarobkowania mizerny i czyniący ujmę godności człowieka. Paupry przemyskie nie miały od dawna tak przyjemnego widowiska, próbowały nawet iść w zapasy z szybkobiegaczem, lecz ten ich już po kilku skokach zostawił zziębniętych daleko za sobą.

◆ Zapisujemy z przyjemnością, iż nazajutrz po doniesieniu naszym o zapadnięciu się chodnika na Placu na Bramie wzięto się do jego naprawy. Powodem zapadnięcia było oczywiście, tak jak przy puszczeniu dylów pokrywających ściek idący pod chodnikiem.

◆ OGŁOSZENIE. Uniw. środek sympaty, wynalazek dra Boera w N. Yorku do wzmacniania między kochającymi się lub małżeństwem ostygłej miłości, jako też do osiągnięcia ogólnej sympaty i przelozonych. Skutek niezawodny. Cena jednej dozy 2, 3, 4 i 5 fl. Obstatunki skutecznieją się za nastaniem tej kwoty, listownie, dyskretnie, franko Juliusz Zeller, Metzergasse 15, Zuerich (Schweitz).

wybrał j. k.



## KWIECIEŃ

19 środa	Leona, Tymona 1871 — Założenie Warszawskiego To- warzystwa Muzycz- nego
20 czwartek	Czesława, Agnieszki
21 piątek	Feliksa Anzelma 1955 — Otwarcie Mu- zeum Lenina w War- szawie
22 sobota	Leona, Łukasza 1945 — 22-29 IV — bitwa żołnierzy II Armii WP pod Bu- dziszynem
23 NIEDZIELA	Jerzego, Wojciecha 1967 — Wystrzelenie najcięższego statku załogowego „Sojuz 1”
24 poniedziałek	Feliksa, Grzegorza
25 wtorek	Marka Jarosława 1945 — Inauguracja pierwszego po wy- zwoleniu roku akade- mickiego na Univer- sytecie Poznańskim



Gdy św. Jerzy schowa brodę w życie, to zboża będzie obficie.



Gdy na Wojciecha rano plucha — do połowy lata będzie ziemia sucha.



Gdy na Jerzy jeszcze nie rozkwita, niech się nie cieszy stary, młody, chłop i kobita.



Kwiecień, gdy jest suchy — nie daje dobrej otuchy.

## Myśli i aforyzmy Kuźmy Prutkowa

Zgorzkniałego pana często niosą w pozłacanej lektyce weseli tragarze.

Chytróż jest bronią słabego i rozumem ślepego.

Nawet ostroga ma swoich wrogów.

Nie każdy generał jest grubym z natury.

Lepiej trzymać lejce, niż wodze rządów.

Związłość — to druga największa cnota po milczeniu.

## FILATELISTYKA



W tym miesiącu przypada XX-lecie Technikum Łączności im. Obrońców Poczty Gdańskiej. Z tej okazji 23 bm. w Urzędzie Poczтовым Przemysł 1 będzie stosowany kasownik okolicznościowy.

Od niedawna nasza poczta posiada nowy propagandowy kasownik przedstawiający zamek przemyski.

Stałym projektantem okolicznościowych kasowników, którymi od wielu lat stempluje poczta powierzoną jej korespondencje jest nauczyciel Szkoły Podstawowej w Średniej Tadeusz Ciciński.

JERZY RÓŻKO

Białe: Bronisław Zajac  
Czarne: Franciszek Piech

### Gambit hetmana

- 1) d2-d4, d7-d5, 2) c2-c4, e7-e6, 3) Sbl-c3, Sg8-f6, 4) Gcl-g5, Sb8-d7, 5) e2-e3, Gf8-e7, 6) Hd1-e2, 0-0, 7) Sgl-f3, c7-c6, 8) Wal-cl, b7-b6, 9) c4xd5 c6xd5, 10) Gfl-d3, h7-h6, 11) Gg5-h4, Sf6-e8, 12) Gh4xe7, Hd8xe7, 13) 0-0, f7-f5, 14) Sf3-e5, Sd7xe5, 15) d4xe5, Gc8-b7, 16) Hc2-e2, He7-b7, 17) a2-a3, Hb4-a5, 18) Sc3-b5, Ha5-a4, 19) Wcl-c2, a7-a6, 20) Wfl-cl, a7-a6, 21) Sb5-c7, Se8xe7, 22) We2xe7, Wf7xe7, 23) Wclxe7, Gb7-c6, 24) b2-b3, Ha4xa3, 25) We7xc6, Ha3-al+, 26) He2-fl, Halx5, 27) Gd3xa6 i czarne poddały się.

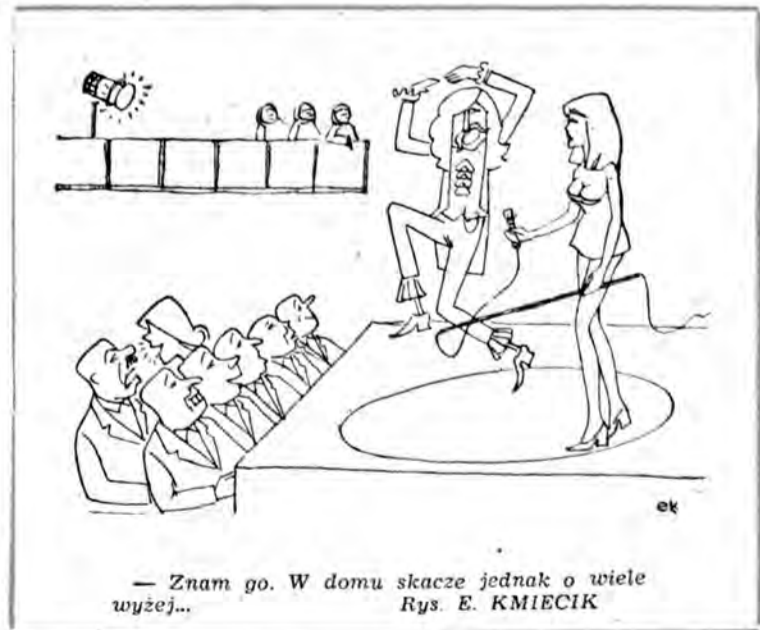
NASZA POZTA: Pan St. Kołacz (Przemysł). Wielka trudność w rozwiązywaniu krzyżówki jest jej wada, a nie zaleta (wg gustu większości naszych czytelników). Co do Andorry — sprawdziliśmy (zgodnie z życzeniem) w Małej Encyklopedii PWN z 1959 r. Zgubił pan jedno „r”.

J. P.



### PARTIA A L'AVEUGLE

Poniższa partia została rozegrana 15 II 1947 r. w Przemyslu przez wielokrotnego mistrza naszego miasta BRONISŁAWA ZAJACĄ na „ślepo” (à l'aveugle) tj. bez patrzenia na szachownicę. B. Zajac w przeciwieństwie do przeciwnika siedział obrócony do szachownicy plecami, odbierał podawane mu głosem w algebraczej notacji posunięcia partnera i w ten sposób dyktował mu swoje. Słowem — całą partię rozegrał w pamięci.



— Znam go. W domu skacze jednak o wiele wyżej...  
Rys. E. KMIĘCIK